



PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

TEL. 632 WJNNY. REDAKCYJA I ADMINISTRACJA - WARSZAWA-WIERZBOWA 9.

CENA EGZEMPLARZA 25 FEN. (40 HL.)

DLA CYWILNYCH 30 FEN. (45 HL.)

Zajęcie Łucka.

W ogólnej akcji od Prypeci do Karpat, jaka się parę dni temu rozpoczęła otrzymała grupa wołyńska jako zadanie osiągnięcie linii Styru celem zabezpieczenia północnej flanki linii ogólnej.

Ponieważ zaś Łuck stanowi nad Styrem bardzo ważny punkt strategiczny przeszkadzający zasadniczo, sforsowaniu tej rzeki postanowiło Dowództwo frontu wołyńskiego miasto to zdobyć. Zdobyć Łuck miałyby jeszcze to wielkie znaczenie, że wojska nasze uzyskalyby tutaj ważną podstawę do dalszych operacji na Ukrainie, tylko bowiem zdobycie tego miasta otwierało wojskom naszym dostęp do właściwej Ukrainy. Rozumieli dobrze Ukraińcy ważność tej placówki dlatego obsadzili ją zawczasu 2-ma dywizjami najlepszych swych wojsk tak zwanych „Sierozupańcami”.

Plan zajęcia Łucka i sforsowania Styru był następujący: Atak główny na Łuck miała przeprowadzić grupa majora Bończy-Uzdowskiego od strony Włodzimierza Wołyńskiego, a więc od zachodu, zadaniem zaś całej grupy gen. Babińskiego była bardzo trudna akcja pomocnicza w stosunku do tamtej grupy. Akcja ta polegała w pierwszym rzędzie na osłonięciu od północy i północnego wschodu lewego skrzydła armii operującej celem zdobycia Łucka, oraz na posunięciu się z linii Stochodu na linię rzeki Styru. Głównym momentem w tej akcji było zajęcie Rożyszcza. Dalszym zadaniem poszczególnych części grupy generała Babińskiego było przejście Styru w miejscach, gdzie przeprawa dała się uskuteczyć, a dalej przecięcie linii kolejowej Łuck—Równo, czyli odcięcie nieprzyjacielowi jedynej drogi odwrotu. To ostatnie zadanie miała wykonać nasza kawalerja pod dzielnym dowództwem pułkownika Sochaczewskiego.

Akcja rozpoczęła się dnia 14 maja o 6-ej rano. Ponieważ obie grupy operujące straciły szybko skutek zerwania telefonów kontakt

ze sobą, zorganizowana została specjalna lotna wyprawa wywiadowcza w kierunku Łucka, która pod osobistym kierownictwem szefa sztabu kapitana Jakubskiego miała za zadanie nawiązać zerwany kontakt i ewentualnie współdziałać przy zdobywaniu Łucka.

Akoja cała powiodła się w zupełności. Wojska generała Babińskiego sforowały, mimo bardzo niesprzyjających warunków (wskutek ciągłych deszczów rzeka wylała bardzo szeroko tworząc wokół trudne do przebycia bagna), Stochód, zajęły Rozyszcze, następnie zaś osiągnęły planowaną linię Styru, tymczasem zaś major Bończa-Uzdowski przeprowadzał akcje zdobywania miasta. Akcje tę zaś wykonał w ten sposób, że główne swoje siły skoncentrował w kierunku północno-zachodnim i zachodnim od Łucka. W ten sposób Łuck był otoczony ze wszystkich stron. Od strony bowiem wschodniej i południowej odcinały odwrót oddziały kawalerji znajdującej się po tamtej stronie Styru, od północy zaś od Kowla szła lotna wyprawa kapitana Jakubskiego znajdująca się o parę godzin zaledwie od Łucka. Ukraińcy zrozumiałwszy, że znajdują się w matni zaprzestali obrony, która zresztą dotychczas była bardzo intensywnie prowadzona i wystali parlamentarjuszy dla pertraktacji. Parlamentarjusze ci spotkali się z naszymi oddziałami na moście Kraśniańskim, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności wskutek złych min nie udało się „Sierozupańcom” wysadzić w powietrze. Przyprowadzeni do generała Karnickiego dowódcy frontu wołyńskiego, który właśnie wówczas znajdował się na odcinku Łucka, objawili wolę Dowództwa ukraińskiego w kierunku poddania się. Generał Karnicki zażądał rozbrojenia wojsk jedynie oficerom zostawiając zabie, wydania wszystkich materiałów wojennych znajdujących się w Łucku i oddania się załogi do niewoli. Po długich wahaniach zgodziło się dowództwo ukraińskie na te warunki. W ten sposób dostało się do niewoli parę tysięcy jeńców, 5 generałów wśród nich główny na tym odcinku frontu ataman, 18 pułkowników, cały sztab 2-ch dywizji i t. d., w ręce zaś nasze wpadły kolosalne zapasy materiałów wojskowych: 18 armat, 70 karabinów maszynowych, kilkanaście tysięcy naboju karabinowych, prócz tego cały prawie park kolejowy złożony z kilkunastu parowozów wielkiej ilości wagonów.

Zwycięstwo było w pełni osiągnięte. Z pieśnią na ustach wkraczali żołnierze nasi, przemęczeni kilkudniową walką, do odzyskanego miasta.

Zygmunt Jedlicki.

Łuck 20. V. 1919.



O dawnym wojsku polskiem i jego wodzach.

II

Szlachta polska tych czasów ceniła nasteępnie wysoko swą cześć rycerską i jasno, prosto ujmowała ją w przepisy, obowiązujące każdego, w kim było serce rycerskie: „Acz—ci bez strachu nie może być—mówi Florjan Zembrzydowski—gdzie wielki nieprzyjaciół. Ale gdy człowiek rozważy, a rozumem się sprawi, iż większa jest rzecz pocziwość, niż żywot... tedy, rozumowi dawszy miejsce, a cnotą się sprawując, łączno strach odejdzie, a będzie każdy wolał pocziwować śmierć, niżeli żywot”.

Przy takim wychowaniu młodzieży, przy takich pojęciach o czci rycerskiej—łatwo było w Polsce tych czasów tworzyć wojsko. Za czasu pokoju utrzymywano wtedy nieliczne wojska pod bronią. Było to t. zw. „wojsko kwarciane”, pilnujące kresów Rzeczypospolitej od najazdów tatarskich, a utrzymywane z czwartej części dochodów z dóbr koronnych („kwarta”). W razie wojny natomiast tworzone doraźnie, w ciągu 6—8 tygodni, całe chorągwie jazdy, t. t. broni, która rozstrzygała naówczas bitwy. Zaciągano ją bardzo prosto. Król wydawał rotmistrzom „listy przypowiednie”, a oni zaciągali „towarzystwo”, t. j. szlachtę, która z kolei dobierała sobie „pocztowych” ze znanej sobie i pewnej czeladzi dworskiej. Każdy z tych ludzi był już z urodzenia i wychowania żołnierzem i kawalerzystą; trochę ćwiczeń zbiorowych—ruchy jazdy tych czasów odznaczały się wielką prostotą—i ochotnicy przeobrażali się w spoistą, dzielną chorągiew ciężkiej lub lekkiej jazdy.

Polska XVI i XVII wieku była ojczyzną nowoczesnej taktyki jazdy, nieznaną Europie tych czasów, wprowadzonej do Prus dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Na zachodzie jazda poszła od XV—XVI w. w zaniedbanie, a piechota stała się bronią rozstrzygającą w bitwach. Jazda zachodnio-europejska XVII-go wieku szykowała się w głębokie, niezgrabne czworoboki, nie znała uderzeń cwałem na przeciwnika, rozbijania go impetem i białą bronią, t. j. kopją lub szablą; głównym środkiem jej walki było podjeżdżanie klusem, do przeciwnika, strzelanie do niego z pistoletów, a potem zajeżdżanie w tył swego szyku i ładowanie, podczas gdy inna część oddziału podjeżdżała do wroga i strzelała. W Polsce, rozporządzającej wyborynym materiałem na kawalerję, toczącej tak długo walki z Turkami i Tatarami i uczącej się od nich, było inaczej. Szyk jazdy był rozciągnięty i stosunkowo płytki. Czoło (środek) składało się z doborowej jazdy ciężkiej, t. zw. husarji, siedzącej na świetnych i kosztownych koniach i uzbrojonej w 8 i pół łokciowe kopje. Na skrzydłach jazda lżejsza. Bój jazdy zaczynał się od harców, za pomocą



których jazda lżejsza rozpoznawała teren natarcia i osłaniała rozwijanie się do boju sił głównych jazdy. Te ostatnie szykowano zazwyczaj w ten sposób, że czoło wysuwano trochę naprzód, a skrzydła cofano w tył, wzmacniając za pomocą dalszych eszelonów to z nich, które miało dokonać oskrzydlenia i obejścia nieprzyjaciela. Następował atak środka: uderzała husarja, z nastawionemi kopjami, które przebijają całe rzędy nieprzyjaciela. Pościg prowadziła jazda lżejsza (pancerni) bezwzględnie, aż do zniszczenia przeciwnika, który nie odważał się na nowe stawienie czoła, widząc postępującą za nią husarję.

Dzięki tej taktyce broni narodowej, jazdy, odnosiliśmy najpiękniejsze z naszych zwycięstw XVII wieku. Pod Kircholmem 27 IX. 1605 r. gdy to hetman w. litewski Karol Chodkiewicz w 3642 ludzi rozbił doszczętnie 14 tysięcy wyborowego wojska szwedzkiego, kładąc trupem do 9000 przeciwnika. Pod Kłuszynem (4.VII. 1609), gdzie hetman Żółkiewski w 8 tysięcy ludzi pokonał 48000 Moskali, wyzyskując tak zręcznie nieudolność taktyczną jazdy nieprzyjacielskiej. Pod Wiedniem (12.IX 1683 r.), gdzie cały pierwszy eszelon jazdy tureckiej zniknął pod naporem husarji naszej, która złamała z kolei drugi i trzeci i uderzyła w końcu na piechotę nieprzyjacielską.

Dr. Wacław Tokarz.

Ć. d. n.

O Galicję Wschodnią.

Prezydent Ministrów Paderewski składając przed Sejmem sprawozdania ze swojej działalności w Paryżu na konferencji pokojowej zaznaczał i podkreślał, wśród ogólnych okłasków posłów sejmowych, że Polacy nie prowadzą wojny zaborczej, a pragną tylko obronić te ziemie polskie, które historycznie, kulturalnie i gospodarczo do Polski należą.

Wojna o Wschodnią Galicję została nam przez Ukraińców w sposób podstępny i zbrodniczy narzucona, a chociaż w obecnej chwili armja polska odnosi świetne zwycięstwa w Galicji Wschodniej, zdobywając z piorunującą szybkością Sambor, Drohobycz, Borysław, Stryj, Złoczów, Stanisławów, rząd polski, jak słusznie podniósł Prezydent Ministrów Paderewski, nie myśli o zemście i odwecie, za potworne zbrodnie wojsk ukraińskich, a przeciwnie domaga się od Sejmu polskiego uchwalenia autonomji dla Galicji Wschodniej i upoważnienia do rozpoczęcia układów, z prawdziwym rządem ukraińskim.

Galicja Wschodnia jest krajem, związanym ściśle z Polską węzłami historycznemi i gospodarczemi, na terenie Galicji Wschodniej mieszka 2 miliony sto tysięcy obywateli przyznających się do narodowości polskiej, a z tego milion trzysta pięćdziesiąt tysięcy Polaków rzymsko-katolickiego obrządku. Nie wolno także zapominać nam o tym, że na terenie Galicji Wschodniej posiadamy cztery wyższe zakłady naukowe: uniwersytet, politechnikę, akademię rolniczą w Dublanach i akademię weterynaryjną, gdzie kształcą się zastępy obywateli, których Polska obecnie tak bardzo potrzebuje, a więc: techników, inżynierów, rolników, lekarzy itd.

Najważniejszym jednak bogactwem w Galicji Wschodniej jest zagłębie naftowe w Borysławiu, o które Ukraińcy właściwie wojnę prowadzą, znajdując przytym sprzymierzeńców w Czechach. Wszyscy wiemy, jak ważnym artykułem codziennej potrzeby jest nafta, jak wielkie znaczenie dla handlu z państwami zagranicznymi i dla sprowadzenia towarów z zagranicy ma sprzedaż nafty w handlu wymiennym. Ukraińcy za naftę, jaką wydobywali w zrabowanym nam Borysławiu prowadzili z nami przez kilka miesięcy wojnę, otrzymywali broń i amunicję, a od Czechów otrzymywali węgiel.

Kopalnie nafty w Borysławiu założone są polskim kapitałem i polską pracą, dlatego też wszelkie pretensje Ukraińców musimy odrzucić z całą stanowczością.



Fiołki na wojnie.

Było to w zimie, podczas obrony Lwowa, kiedy miasto ledwo dyszało w twardym uścisku Ukraińców. Jeden z wyższych dowódców, omawiając z dowódcą bataljonu 5 pułku położenie obrony przed miastem zauważył, że byłoby rzeczą konieczną zajęcie Czartowskiej Skały. Na to dowódca bataljonu odpowiedział komendantowi grupy, że weźmie Czartowską Skałę ale chyba dopiero wtedy, gdy fiołki zakwitną.

Istotnie wówczas w zimie, tak ciężko było z obroną, iż zajęcie tej skały, z której Ukraińcy bardzo dokuczali miastu, wydawało się równie dalekim, jak wiosna od głębokiej zimy i fiołki od gęstego śniegu.

Mineło parę miesięcy, ten sam komendant bohaterskiego bataljonu 5-go pułku Legionów kpt. Bleszyński, który dał powyższą

odповідź, — wypatrzwszy stosowną chwilę poprowadził atak na Czartowską Skałę. Dzięki nadzwyczajnej odwadze oficerów i żołnierzy udało się ją zdobyć z niewielkimi nawet stratami. Pomny na rozmowę, jaką miał z dowódcą grupy, przesyłając meldunek o zajęciu Czartowskiej Skały, przestał równocześnie przez tego samego żołnierza do dowództwa grupy hełm szturmowy, napełniony po brzegi świeżo zerwanymi na Czartowskiej Skale fiołkami.

NASI LOTNICY.

Każdemu z nas było wiadomo, jeszcze kiedy Polska była w niewoli, i kiedy musieliśmy służyć w obcych armjach, że być potrafimy się gdyby co do czego przyszło za swoje to znaczy, gdyby powstało Państwo Polskie. Każdy wiedział, że bronić go potrafili, ale co do jednego, to trudno było myśleć ze spokojem. A mianowicie: trudno było myśleć ze spokojem o tem, jak sobie damy radę z całą techniczną stroną chociażby tylko samej walki. Bo przecież co innego jest wziąć karabin do garści, a co innego kierować jakąś mądrą wymyśloną maszyną, do którego to kierowania trzeba wiele wiadomości i specjalnej nauki. Co innego jest leżeć w rowku i strzelać, a co innego naprzykład strzelać już z polowej armaty, czy z wielkiej haubicy.

Okazało się szczęśliwie, że ta właśnie troska, każdego żołnierza, który przedtem służąc w jakiejś cesarskiej armji, zawsze się kłopotał skąd w danym wypadku Polska znalazła-

W zdobytym Łucku.

Dnia 16 maja o godz. 3 po południu oddziały majora Bończy-Uzdowskiego wkroczyły do Łucka, gdzie nieprzyjaciół pobity i ze wszech stron otoczony — kapitulował.

W godzinę później dotarła do miasta „lotna kolumna” kpt. Jakubskiego, mająca za zadanie głęboki wywiad w kierunku Łucka od północy.

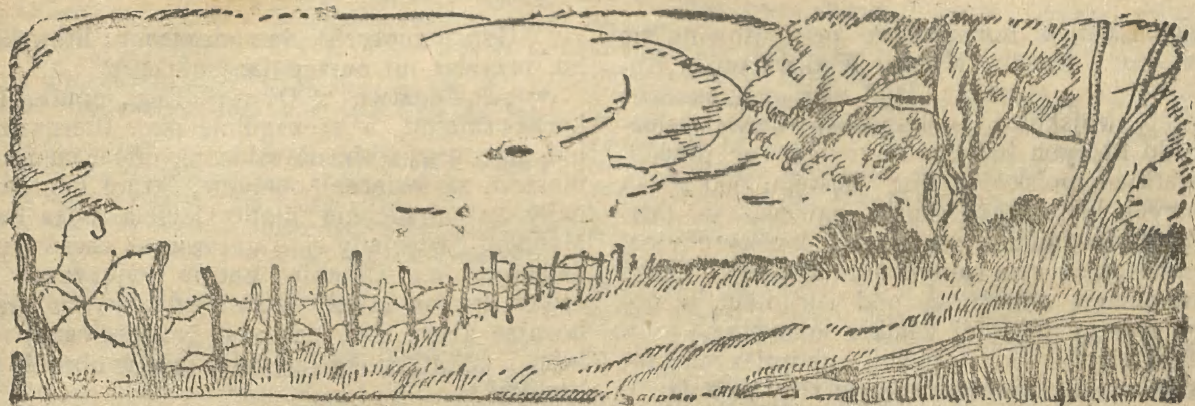
U wstępu do miasta rozkaz: oddziały lotnej kolumny mają pozostać na szosie, a wejście do miasta wolno tylko poszczególnym oficerom.

Skwapliwie korzystam z pozwolenia, i przez przedmieście, po którym ciągnie długi sznur naszych taborów i stoją gromadki gapiącej się na nasze wojska ludności podmiejskiej — wale na most, strzeżony już przez nasze warty. Jak

to dobrze, że Ukraińcy nie zdążyli go wysadzić w powietrze! Po obu stronach szeroka, cudownie rozlana wstęga Styru, marszczona w tej chwili niekoniecznie majowemi podmuchami, a nad nią — dziwnie malownicza, lekko falująca panorama miasta.

Za miastem — okopy, tak niedawno opuszczone przez broniące miasta oddziały „sierożupańców” — wyborowej dywizji ukraińskiej.

Zapominam o zmęczeniu 40 kilometrowym nieustannym marszem (oczywiście — „z przeszkodami”) i pragnę jaknajprędzej spojrzeć w oblicze tego świeżo zdobytego miasta, które od początku wojny tylekroć już razy swoich „władców” zmieniało. Rzucają mi się w oczy po raz pierwszy widziane ukraińskie nazwy ulic, sklepów, hotelów. Sklepy wszystkie szczerlnie pozamykane, ludności na ulicach mało, tylko co śmielsi i ciekawsi wyszli przypatrzeć się polskiemu dowództwu. A oto i ono: wyniosła, piękna postać dowódcy frontu wołyńskiego, generała Karnickiego, w otoczeniu szefa sztabu i adjutantów; dzielny major Bończa



by specjalistów, — okazało się, że ta troska była nie całkiem ugruntowana. Chwalić Boga, specjaliści się znaleźli i jeśli chodzi na przykład o artylerję, to bardzo dobrze pokazali co umieją.

Wiadoma jednak rzecz, że co innego jest strzelać z armaty, chociażby nawet z haubicy, a co innego na aeroplanie latać po niebie. Tu już trzeba wielkiej nauki, bardzo pewnej ręki i znacznego wykształcenia. Otóż z radością stwierdzić należy, że nawet pod tym względem dali sobie Polacy doskonale radę. Nasza służba lotnicza, nie ustępuje w niczem służbie lotniczej doskonale zorganizowanych armji. W ostatnich walkach we wschodniej Galicji, nasze oddziały lotnicze, jak się okazuje ze sprawozdań bojowych, pracowały znakomicie. Jedna z grup lotniczych wykonała w przeciągu 15-tu dni 88 lotów nad nieprzyjacielem w 113-u godzinach. Inna znów grupa w przeciągu 16-u dni pogody, wykonała 149 lotów w 143-ch godzinach, w tym 9-ć lotów drużynowych, przeciętnie po 6 samolotów. Jeden z naszych lot-

ników por. Stec stoczył zwycięską walkę z dwoma nieprzyjacielskimi lotnikami. Wszystkie samoloty wróciły gęsto postrzelane przez piechotę nieprzyjacielską. Cały szereg oficerów, jak kapitan Bastyr, rotmistrz Pilot-Jasiński, porucznik Reland, Peter, podporucznik Krzyżkowski, Łaguna i wielu innych chlubnie się odznaczyło. Nasze wyższe dowództwa wyrażają się z uznaniem o pracy naszych wojsk lotniczych, które bardzo odważnie wspomagają naszą piechotę i artylerję przyczyniając się znakomicie do zwycięstwa.

A. K.

Niemcy gotują się do wojny z Polską.

Ostatnie wiadomości z państwa niemieckiego, względnie z Prus, wskazują, że ludność niemiecka na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich podniecona agitacją szowinistów

w żołnierskim płaszczu, ze swoją charakterystyczną, a jakby wiecznie z czegoś niezadowoloną twarzą, na której obecnie wyraźnie rysuje się bezsenność i znużenie. Przed generałem — ~~jakimś~~ pięciu wyższych dowódców ukraińskich, w postawie wojskowej, pełnej szacunku, a zarazem jakby prośby. Domyślam się, że jest to sztab broniącej Łucka dywizji „sierożupanników”, obecnie wzięty do niewoli.

Uderza mnie wysoce ciekawa „demoniczna” twarz jednego z ukraińskich atamanów: oazy pełne ognia i namiętności, zacięte usta, skrzywione nerwowym grymasem, cała postać wyraża porywczność, siłę i potężną wolę. Zauważam, że ma jeszcze przy boku broń palną, a równocześnie dolatują mnie urywki rozmowy, którą prowadzi z generałem Karnickim. Okazuje się, że jeden z pułków ukraińskich dowodzony właśnie przez owego „demonicznego” pułkownika, mimo poddania się komendanta z całą załogą, zamknął się na rozkaz swego dowódcy w koszarach i odmawia złożenia broni. Gotów jest natomiast z bronią w ręku przejść na stronę Polaków i wspólnie

z nimi walczyć przeciw bolszewikom, w przeciwnym razie będzie się bronić do upadłego.

Odpowiedź generała jest krótka: „nie mam prawa wdawać się w podobne układy; daję godzinę czasu do namysłu, a po jej upływie zbombarduję koszarę i wezmę je szturmem”.

W pięć minut rozkazy są wydane. Już artylerja, piechota i kawalerja wiedzą co mają robić. Po oddziałach przelatuje na nowo iskra elektryczna oczekiwania prawdopodobnej walki. Major Bończa zaciera ręce i, po wydaniu krótkich rozkazów, zaczyna chodzić tam i z powrotem po bruku, niecierpliwie oczekując upływu terminu „ultimatum”.

Po jakimś czasie ataman, wysłany pod eskortą do koszar wzdragającego się złożyć broń pułku, wraca, aby zameldować generałowi, że „dla oszczędzenia nieszczęśliwych („żałkich”), ale rycerskich resztek swojego kozactwa — przyjmuje warunki Ekseelencyi”. — Widzę iż w ognistych oczach nieustępliwego pułkownika.

K. Hus.

D. c. n.

i nacjonalistów niemieckich przygotowuje się do wojny z Polską. Między Katowicami a Hutą Królewską gromadzi rząd niemiecki znaczne oddziały wojskowe, — kopie się rowy strzeleckie, do których ludność cywilna, a przede wszystkim polska niema dostępu pod grozą surowych kar. Rząd pruski zawiesił w Prusach Zachodnich gwarancje konstytucyjne, wprowadzając tym samym stan wojenny. Przed kilku dniami odbyły się pod Toruniem, w pobliży granicy polskiej wielkie manewry, przy udziale niemieckich formacji ochotniczych i toruńskich oddziałów rezerwowych Grenzschtzu^{*)}. Manewrami kierował komendant 22 korpusu armii gen. v. Below. Założeniem manewrów był atak polski na wschodnie i północne forty twierdzy Toruńskiej.

Rząd niemiecki, jak widać z tych zarządzeń zdecydowany jest na nową wojnę z Polską, pod pozorem, że to prowincje wschodnie w obronie swoich praw chwytają się smorzutnie tego rozpaczliwego środka. W tym celu niemiecka Rada Ludowa Prus Zachodnich zwołała zebranie niemieckich Rad Ludowych prowincji wschodnich, oraz przedstawicieli innych stronniectw i wojska do Gdańska. Zebranie to miało na celu zorganizowanie ludności niemieckiej polskich prowincji w Poznańskim i przygotowanie zdecydowanego i zbrojnego oporu przeciw zarządzeniom konferencji Wersalskiej.

*) Grenzschtzu — ochrona granic.

Rozkaz generała Rydza-Smigłego.

Żołnierze!

Od dnia 29 kwietnia b. r. jesteście w ciągłej walce. Przeciwnik postanowił za wszelką cenę odebrać Wilno. Uniemożliwiliście mu ten zamiar. Nad Wilnem powiewa nadal biało-czerwony sztandar.

Przeciwnik cofnął się daleko; dziś on myśli o obronie, dziś on stara się ubezpieczyć i wzmocnić ten teren, który jeszcze posiada.

Nie zawiedliście, żołnierze, zaufania Wodza Naczelnego, który was właśnie wybrał na zdobywców i obrońców Wilna, spełniliście swój obowiązek i równocześnie zdobyliście dla 2 Dywizji Legionów pierwsze wawrzyny sławy wojennej.

Wszystkie pułki Dywizji bez różnicy broni okazały, że jednako szczerze potrafią krwią okupić zwycięstwo; pułk suwalski krwią przypieczętował swe braterstwo z 2 Dywizją; brygada pułkownika Beliny zacieśniła dotychczasowe węzły bojowego koleżeństwa.

Gen. Szeptycki, dowódca frontu litewskiego, przysłał mi następującą depezę:

„Dowództwu 2 Dywizji Leg., ppłk. Tokarzewskiemu, a szczególnie maj. Biernackiemu oraz wszystkim dowódcom, oficerom i żołnierzom za świetne operacje, które doprowadziły do odrzucenia nieprzyjaciela poza linje Małajaty, Święciany i Lyntupy — cześć i podziękowanie. Dumnie patrzy Ojczyzna na swych synów, którzy już niejednokrotnie przeławiając krew, dali dowody bezgranicznej miłości i bohaterskiego poświęcenia w obronie jej kresów”.

Miło mi powtórzyć Wam te słowa. Cieszę się tem, że mogę podziękować wszystkim dowódcom i oddziałom piechoty, artylerji i kawalerji, należącym do Dywizji stale i czasowo.

Dumny jestem z tego, że 2 Dywizja Legionów umie tylko zwyciężać, że umie — chcąc na wyjątkowe sobie zasłużyć miano — wyjątkowo brać na siebie trudy i ofiary.

Droge mamy wytkniętą. Węć naprzód!

Rydz-Smigły

Generał ppor. i Dowódca

Wilno dn. 19 maja 1919.

KRONIKA.

Z kraju.

Kursy maturalne dla podoficerów i żołnierzy otwarto dnia 13 maja w Warszawie, w gmachu gimnazjum im. Władysława IV na Pradze. Program kursów odpowiada mniej więcej programowi 6-ciu klas gimnazjum. Na kursy przyjmowani są wszyscy, mający zezwolenie swej władzy, podoficerowie i żołnierze oddziałów stacjonujących w Warszawie, o ile:

1) posiadają wiadomości co najmniej 4-ch klas gimnazjum;
2) zajęcia służbowe pozwalają im na pracę w godzinach wykładowych.

Po zdaniu egzaminu słuchacze kursów otrzymają świadectwa, dające im możność wstąpienia do szkoły podchorążych. Organizacją kursów zajęli się prof. Dickstein, por. M. Dąbrowski i dyr. Kurowski. Opiekunem ze strony Uniwersytetu Żołnierskiego jest kapral Cz. Pałowski.

Pożądanym byłoby, aby kursy takie powstały przy wszystkich D. O. G. Wszelkich wyjaśnień co do sposobu organizowania kursów udziela Ref. Uniw. Żołnierskiego przy D. O. G. W.

Patryjotyzm kolejarzy. Krakowskie dowództwo okręgu jeneralnego wydało d. 21 b. m. rozkaz pochwalny dla wszystkich tych osób, zajętych przy budowie polskich pociągów pancernych, które swą wytrwałą współpracą przyczyniły się niepomniernie do obecnego powodzenia oręża polskiego.

Rozkaz powiada między innemi:

Do położenia obronnego przyczynili się pracownicy cywilni, którzy nieraz po całych dniach i nocach wykonywali swoją pracę, gdy zachodziła tego potrzeba, z prawdziwym poczuciem patryjotyzmu. Pracownicy ci nawet tak zwane gratyfikacje składali na pożyczkę państwową, jak to było w Nowym Sączu.

Rozkaz wymienia starszych radców, inżynierów, wermistrzów, robotników warsztatów kolejowych w Nowym Sączu, pracowników oddziału czwartego dyrekcji kolejowej w Krakowie, warsztatów w Woli Duchowskiej i w fabryce Zieleniewskiego.

Trofeza walk w Galicji. Nasze wojska w szybkim ataku na zagłębie naftowe w Boryslawiu zdobyły bardzo znaczny sprzęt kolejowy i naftowy, mianowicie 74 cystern i 153 wagonów kolejowych.

W Drohobyczu zajęto 10 parowozów, 150 cystern, w tem 50 naładowanych ropą oraz 200 wagonów kolejowych.

W Stryju wojska polskie zdobyły wielkie magazyny prowiantowe i wielkie zapasy białego cukru.

Żywność i maszyny dla Polski. Dnia 14 b. m. zawinął do Gdańska angielski parowiec, który przywiózł 6000 tonn maki dla amerykańskiej misji żywnościowej w Polsce. Do portu gdańskiego przybył też szwedzki parowiec z narzędziami gospodarczymi i maszynami dla Polski.

Polska fabryka broni. Za zgodą Naczelnika Państwa i Prezesa Ministrów zawiązano w Warszawie spółką pod nazwą: „Polskie fabryki broni i amunicji”, która ma za zadanie, przy pomocy technicznej koalicji, jak najszybciej stworzyć w Polsce konieczną dla naszej armii fabryki karabinów, armat, pocisków, materiałów wybuchowych i t. d.

Jedynym odbiorcą wyrobów tych fabryk będzie rząd polski.

Ze świata.

Bawaria wobec traktatu pokoju. Według informacji, nadchodzących z Monachium, ogromna większość bawarskiej opinii publicznej, tak w kołach arystokracji, jakoteż mieszczańskich i ludowych, domaga się zawarcia przez Bawarię odrębnego pokoju z ententą, aby uzyskać takie samo traktowanie przez ententą jak Austria.

Operacja przeciwko Petersburgowi. Radiotel. st. warsz. Wojska finlandzkie ochotnicze zajęły Gdów nad brzegiem jeziora Peipus. W zatoce Finlandzkiej flota angielska stoczyła walkę z flotą bolszewicką. Ze strony angielskiej walczyły trzy, czy cztery statki — ze strony bolszewickiej jeden wielki i 4 małe. Jednocześnie artylerja rosyjska bombardowała Krasną Górką nad brzegami zatoki Fińskiej i baterje nadbrzeżne w Ino. Okoliczności te powiększają dla rządu finlandzkiego niebezpieczeństwo wciągnięcia się w operacje przeciwko Petersburgowi.

Nowe złodziejstwa niemieckie. Przed kilku dniami Niemcy gdańscy zaczęli wysyłać morzem do Szczecina mundury, maszyny i wszelkiego rodzaju przybory z urzędu odzieżowego w Gdańsku. Patrolujące jednak na wodach gdańskich wojenne okręty angielskie i amerykańskie wstrzymały statki niemieckie i nawróciły je do Gdańska zakazując dalszego wywozu.

Niepodległość Irlandji. Irlandja odzyskała niepoegłość. Anglja zastrzegła sobie tylko pewnego rodzaju zwierzchnictwo w razie ataku niemieckiego.

Rozbiór Turcji. Rada Czterech obradowała na losem Turcji. Ostatecznej decyzji jeszcze nie powzięto, ale prawdopodobnie przeszła sprawa nietykalności Turcji. Stanom Zjednoczonym ma przysługiwać prawo zwierzchnictwa do Konstantynopola, Grecji na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, Włochom i Francji w Anatolji.

Protest Chin. P. Lu-Tseng-Czang, minister spraw zagranicznych i szef delegacji chińskiej na konferencji pokojowej, wniósł do Rady protest z powodu przyznania Kiao-Czau Japonji. Minister chiński, twierdzi, że Rada trzech winna przejrzeć powziętą w sprawie Kiao-Czau decyzję, o ile istotnie dąży do zaprowadzenia pokoju sprawiedliwego i trwałego.

B. cesarzowa Zyta chce wrócić do Włoch. Wyraziła ona żądanie, aby synowie jej, z których jeden przebył ciężką chorobę, mogli zamieszkać czas jakiś we Włoszech w willi della Pianore w pobliżu Viareggio. W tej willi urodziła się b. cesarzowa austriacka. Po zawarciu pokoju także ex-cesarzowa zamierza wyjechać do Włoch.

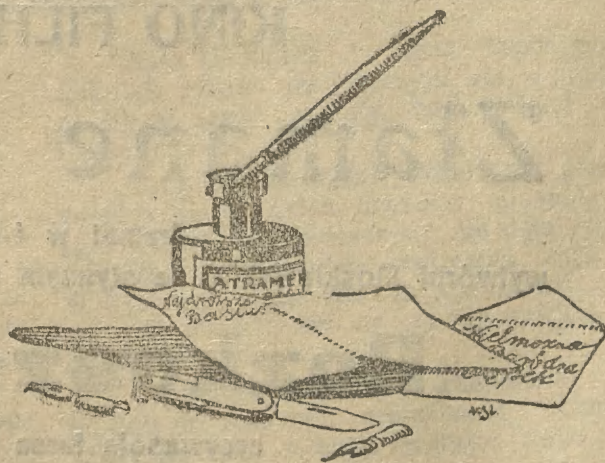
Równouprawnienie kobiet we Francji. Izbie Deputowanych złożono wniosek w sprawie udzielenia kobietom praw politycznych, dotyczących możliwości brania udziału we wszystkich wyborach i dopuszczających je do wszelkich zgromadzeń z wyborów jako wyborczynie i wybrane. Izba uchwaliła wniosek 344-ma głosami przeciwko 97-miu.

Odbudowanie Reimsu. Miasto Chicago prosiło francuskiego ministra oswobodzonych obszarów o pozwolenie mu na odbudowę m. Reims na swój koszt. W Reims zburzono 10,000 domów.

Zburzone pomniki sztuki we Francji. Radiotel. st. warsz. Liczba pomników historycznych całkowicie zburzonych lub znacznie uszkodzonych przez Niemców na okupowanym terytorjum francuskim jest bardzo znaczna, chociaż nie wliczone zostało wiele gmachów, z których większość posiada niewątpliwie charakter artystyczny. Zestawienie obejmuje 213 pomników historycznych mniej lub bardziej poważnie uszkodzonych oraz 27 zupełnie zburzonych. Wśród ostatnich znajduje się baszta w Coucy, pałac i dom muzykantów w Reims, ratusz w Noyon, katedra i beffroi w Arras i t. d. Straty to nie do powetowania.

Pocałunek za dziesięć milionów. Na wielkim koncercie, urządzonym w Nowym Jorku dla zrekamowania wielkiej pożyczki Zwycięstwa, ogłoszonej przez Stany Zjednoczone, wystąpiła też słynna z piękności śpiewaczka Eleonora Cisneros. Po śpiewie, piękna śpiewaczka, patrząc na publiczność spytała z uśmiechem: Kto będzie pierwszy? Kto pierwszy subskrybuje? Prezes Banku oszczędności w Williamsburgu wszedł pierwszy na estradę. — „Mój Bank subskrybuje dziesięć milionów” — powiedział pięknej śpiewaczce z głębokim ukłonem. Śpiewaczka z radosnym okrzykiem ucałowała serdecznie prezesa. Widząc to, prezes organizacji pożyczki Zwycięstwa, bez wahania ofiarował także dziesięć milionów... Za jego przykładem poszedł Sullivan, znany milioner, a ponieważ subskrybował dwadzieścia milionów, zachwycająca miss Decisneros pocałowała go... dwa razy. Subskrypcja, dzięki urodzie, artystmowi i... pocałunkom pięknej śpiewaczki, wyniosła 210 milionów dolarów. I jak dotychczas najdroższym na świecie pocałunkiem kobiety, jest pocałunek miss Eleonory Cisneros...

Nawa ekspedycja polarna. W Anglii odbywają się przygotowania do nowej ekspedycji antarktycznej, która by wyzyskała do swoich celów nowe wyniki techniki lotniczej i aparatów iskrowych. Poprowadzi ekspedycję John L. Cope. Wyprawa jest obliczona na lat 6, badacze jednak będą przez cały ciąg ekspedycji utrzymywali stosunki ze światem cywilizowanym za pomocą telegrafu bez drutu. Ekspedycja obok interesów czysto naukowych ma cele gospodarcze na oku. Poddane zostaną badaniu ziemie polarne pod względem mineralogicznym.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Podch. Świda-Janicki. Komisja weryfikująca podanych do krzyża P. O. W. nie ukończyła jeszcze swych prac, ze względu na techniczne trudności. Zakwalifikowanym przez komisję, będzie krzyż za drobną opłatą lub darmo przesłany do pułków, dla wręczenia. Żadnych osobistych starań przedsięwziąć nie należy.

BELLONA**Miesięcznik poświęcony wiedzy wojskowej**

pod redakcją prof. W. Tokarza i kpt. T. Różyckiego.

Przedpłata kwartalna 8 mk.
Cena zeszytu 3 mk.**WIARUS****Tygodnik popularny dla żołnierzy**

pod redakcją prof. W. Tokarza i por. St. Pomarańskiego

Przedpłata kwartalna 4 mk.
Cena zeszytu 40 fen.

(Adres redakcji: Departament Naukowo-szkolny, Warszawa, Zamek, Pałac pod Błachą.

„RZĄD I WOJSKO“**jest pismem niezwiązanem z żadną partją i zupełnie niezawisłem.****„RZĄD I WOJSKO“** był za czasów okupacji tajnym organem walki, organizującym siły obozu niepodległościowego. Nawoływał do utworzenia rządu, wyłonionego tylko z woli narodu, i budowy armii zależnej tylko od własnego rządu.**„RZĄD I WOJSKO“** przetrwał wyteżone prześladowania policji pruskiej i obecnie już jako tygodnik legalny podjął nowe zadania i rozszerzył zakres swej pracy.**„RZĄD I WOJSKO“** usiłuje torować drogę państwowotwórczą nowo obudzonym siłom narodu i pogłębić ideologję demokracji polskiej.**„RZĄD I WOJSKO“** za szczególne swe zadanie uważa potęgowanie ducha obywatelskiego w żołnierzu polskim, wzmacnianie tych węzłów, które łączą naród z jego obrońcą i nawzajem żołnierza naszego z pracą i ideami narodu.**„RZĄD I WOJSKO“** jest organem bezpartyjnym i niezależnym. Wyraża ideologję ludzi, którzy stali przy sztandarze, dźwigniętym w dniu 6 sierpnia 1914 r.Redaktor **ANDRZEJ STRUG.**

Adres tymczasowy Redakcji i Administracji, Szpitalna 12.

Warunki przedpłaty: W Warszawie z odnoszeniem do domu kwart. Mk. 10, na prowincji pod opaską kwart. Mk. 12.

Prenumeratę przyjmują księgarnie, biura dzienników i ogłoszeń. Do nabycia w kioskach i księgarniach.

KINO FILHARMONJA**Złamane szczęście**

dramat w 4-ch częściach

wytwórni Moskiewskiej ze słynnym rosyjskim artystą **Maksymowem.****Rozkosze urlopu**

arcywesola farsa w 3-ch częściach.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 Mk. (3 K.), z przesyłką pocztową 3 Mk. (4.50 K.). Cena numeru dla wojskowych 25 F. (40 h. cywilnych 30 F. (45 h.)) Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa—Wierzbowa Nr. 9, II p.